

Witam Was zaci Rodacy i miłe Rodaczki staropolskim: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

„Nowy Rok bieży, w jasełkach leży, a kto, kto? Dzieciątko małe, dajcie Mu chwałę na ziemi”.

Choć już Pan Jezus leży w żłóbku, i choć powoli zbliżamy się do końca liturgicznego obchodu Bożego Narodzenia, to żal jakoś przerwać te nasze spotkania z postaciami biblijnymi, rozpoczęte jeszcze w Adwencie. Liturgia Kościoła ciągle przecież podsuwa nam nowe obrazy, nowe historie, przypomina o kolejnych osobach, które mogłyby nas czegoś nauczyć.

Dzisiaj nauczycielami będą dla nas Mędrcy ze wschodu.

O. Władek: Niewiele możemy o nich pewnego powiedzieć. Milczą o nich święci ewangelisci Jan i Marek, ponieważ ich ewangelie rozpoczynają się od publicznego życia Pana Jezusa. Milczy o nich ewangelista Łukasz, tak dokładny w opisie innych wydarzeń związanych z narodzeniem Chrystusa. Mówi o nich jedynie opis z Ewangelii według św. Mateusza. Kim byli ci tajemniczy mężczyźni, popularnie zwani Trzema Królami? Ewangelista nie wymienia ani ich imion, ani ich liczby, nazywa ich „mędrcami ze Wschodu”. Może należeli do liczącej się w Babilonii lub na dworach medyjskich i perskich kasty zajmującej się wykładaniem snów, wyjaśnianiem i interpretowaniem tajemniczych zjawisk przyrodniczych? Może jak inni magowie wywierali znaczący wpływ na życie polityczne i religijne tamtych środowisk? Może byli astrologami, badaczami gwiazd i zastanawiali się nad ich wpływem na dzieje świata i ludzi? Może układali horoskopy i znali dawne przepowiednie, czekając na ich wypełnienie? A może byli to babilońscy kapłani obserwujący wędrówki ciał niebieskich, których drogi uważali za ściśle powiązane z ludzkimi losami? Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na te pytania. Zdumienie budzi jednak fakt, że oto ludzie uczeni, poganie parający się astrologią i horoskopami przybywają oddać pokłon Nowonarodzonemu. Paradoksalne jest właśnie to, że gwiazdy, wróżby, horoskopy i przepowiednie doprowadziły Mędrców ze Wschodu do spotkania z Jezusem Chrystusem. Wybierzmy się z Mędrcami w ich niezwykłą podróż...

„Gdzie jest nowo narodzony król żydowski? Ujrzeliśmy bowiem jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać mu pokłon.” (Mt 2,2)

Mędrcy wyruszyli w podróż, szukając nowonarodzonego króla. Nie jest ważne, czy gwiazda-przewodniczka, za którą podążali, była niezwykłym zjawiskiem astronomicznym – kometą, układem planet czy też Mędrcy, znając przepowiednie, wierzyli, że ów król urodzi się pod szczęśliwą konstelacją gwiezdą. Ważniejszym jest, że podjęli ryzyko i uwierzyli w dość mgliste przekazy, wyruszając na poszukiwanie nieznanego. Nie wszystko było jasne. Ewangelia sugeruje, że gwiazda, za którą wędrowali, znikła im z oczu, że zgubili się. Skierowali się zatem do Jerozolimy, stolicy państwa i religii żydowskiej, aby pytać „Gdzie jest nowo narodzony król żydowski?” Ostateczną i pewną odpowiedź uzyskują z Pisma świętego, za pośrednictwem arcykapłanów i uczonych ludu, znających Pisma proroków. Z takim wyjaśnieniem, zawierającym nie tylko informacje o miejscu urodzin króla, ale także krótką charakterystykę Mesjasza, Mędrcy wyruszają do celu swojej podróży, z radością witając gwiazdę, która ponownie zaświeciła na horyzoncie ich poszukiwań.

Nasze poszukiwania

Myszę sobie, Miłe Słuchaczki i Drodzy Słuchacze, czyż życie każdego z nas nie jest wielką wędrówką, tak jak wędrówka Mędrców? Tylko za czym my idziemy? Za kim? Co jest dla nas najważniejsze i czemu poświęcamy nasze siły i codzienną krzątaninę? Jaka gwiazda świeci na naszym niebie? Rozmyślając o Mędrcach ze Wschodu, warto także zapytać: co robimy, gdy jesteśmy zagubieni? Do kogo zwracamy się po radę? Czy stać nas jeszcze na wysiłek podjęcia ryzyka zaufania?

„Gdy ujrzeli gwiazdę, bardzo się uradowali. A oto gwiazda, którą widzieli na Wschodzie, szła przed nimi, aż przyszła i zatrzymała się nad miejscem, gdzie było dziecię.” (Mt 2,9-10)

Uzyskawszy pouczenie od arcykapłanów i uczonych Mędrcy rozpoczynają ostatni etap swoich poszukiwań. Znowu prowadzi ich gwiazda, ale teraz są bogatsi, wiedzą więcej, już nie idą w nieznanne. Znają miejsce urodzin Mesjasza, wiedzą, gdzie Go szukać. Inaczej się idzie, gdy człowiek dostrzega wreszcie długo oczekiwany drogowskaz czy znak. Oddycha z ulgą, że jest na właściwej drodze, że idzie w dobrym kierunku. Wówczas nie tylko przeżywa radość, ale i nadzieję, która wzmacnia się i nasila. Oto miejsce, do którego zmierzali Mędrcy, jest już w ich zasięgu, dochodzą do celu swojej wyprawy. To, za czym tak tęsknili, co przeczuwali, jest niedaleko. Ten, którego narodzenie kazało im podjąć daleką i trudną wędrówkę, jest przed nimi.

Nasze życie to nie tylko pasmo poszukiwań, niepewności czy niewłaściwie wybrane drogi. Są w nim także okresy, gdy odkrywamy właściwy kierunek, gdy mamy jasność, dokąd zmierzamy, jaki jest cel naszego pielgrzymowania. Musimy o tym pamiętać, musimy wracać do tych dni, na te ścieżki. Trzeba także za takie chwile dziękować Bogu, radować się nimi, wzmacniać nadzieję. I wciąż pytać siebie, czy umiem skorzystać z Bożych rad, z Bożych drogowskazów?

„Weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryją; upadli na twarz i oddali Mu pokłon. I otworzyli swe skarby, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę.” (Mt 2,11)

Ten, którego szukali Mędrcy ze Wschodu, był bezbronnym, malutkim Dzieckiem. Nie mieszkał w okazałym pałacu, a Jego Rodzice byli ubogimi ludźmi. Tak wyglądał cel ich drogi. Wynajęty dom w Betlejem, do którego św. Józef z Maryją i Dzieciątkiem Jezus przenieśli się z pasterskiej grotty. Trzeba było wiary, żeby w tym Dziecku dostrzec przepowiadanego króla, do którego przywiodła Mędrców tajemnicza gwiazda. To jakby kolejna odsłona tajemnicy, za którą podążali w nieznanne. Mędrcy uwierzyli, weszli do domu, oddali pokłon i złożyli królewskie dary: złoto, kadzidło i mirrę. Nie zadawali zbytecznych pytań, nie roztrząsali – uwierzyli. Konsekwentni do końca – raz zauroczeni tajemniczą gwiazdą, odbyli daleką podróż, nie tylko tę liczoną odległością drogi, zmęczeniem, ale także podróż w głąb siebie, rezygnując ze swoich wyobrażeń i oczekiwań.

Jaka jest nasza wiara? Czy gotowi jesteśmy przy niej trwać jak przy skale, gdy wydarzenia naszego życia nie odpowiadają naszym wyobrażeniom, oczekiwaniom; gdy misternie układane przez nas scenariusze i plany legają w gruzach? Czy nie jesteśmy zbyt niestali, gotowi szybko rezygnować z wcześniej obranych ideałów?

Nie wiemy, co stało się z Mędrcami później. Ewangeliczna opowieść wspomina tylko, że „otrzymawszy we śnie nakaz, żeby nie wracali do Heroda, inną drogą udali się do swojej ojczyzny” (Mt 2,12). I na tym koniec. Pierwsze wieki chrześcijaństwa nic do tego dosyć szkicowego rysunku postaci Mędrców nie dodawały. Pochylały się raczej nad samą tajemnicą, rozważały ją w świetle prawdy o Wcieleniu Bożego Słowa, zwracały uwagę na przyniesione przez nich dary i doszukiwały się w nich wymownej symboliki, ale samymi Mędrcami się nie zajmowały. Orygenes jako pierwszy wyraził mimochodem przeświadczenie, że było ich trzech, ale na Zachodzie przekonanie to rozpowszechniło się dopiero w IV wieku. Nieco później, pod wpływem mesjańskiego Psalmu 72, mówiącego o królach Tarszisz, Szeby i Saby, otrzymali tytuł „królów”. Ich imiona: Kacper, Melchior i Baltazar pojawiają się dopiero w IX wieku, ale nie od razu mają to samo brzmienie. Są to imiona znaczące: „Kacper” pochodzi najprawdopodobniej od perskiego „gizbar” – skarbnik, albo „gathaspar” – wspaniały; „Melchior” wywodzi się z hebrajskiego „melki-or”, co oznacza „król” (Bóg) jest moją światłością; a „Baltazar” jest grecką formą babilońskiego „bel-szar-usar”, to znaczy „niech Bóg chroni króla”. Ale ciągle, zwłaszcza na Wschodzie, spotykamy się z przekonaniem, że Mędrców było więcej niż trzech. Na przykład chrześcijanie syryjscy uważali, że było ich aż trzynastu!

Jednak na Zachodzie z wolna ustalała się tradycja powiązana z legendą, że było trzech Mędrców, że ochrzcił ich św. Tomasz Apostoł, że zginęli śmiercią męczeńską, że reprezentują trzy rasy, trzy części świata, trzy okresy życia ludzkiego itd. W XV wieku została ona przeszczepiona do Polski.

Wróćmy jednak do – bardzo skąpego – opisu Ewangelii. Wiemy z niego, co Jezusowi w darze złożyli Mędrcy. Nie wiemy jednak, co sami otrzymali od „wielkiego króla”, do którego z trudem pielgrzymowali. Trudno powiedzieć, czego doświadczyli. Czy odkryli całą prawdę o tym Dziecku? Czy w pełni zrozumieli, Kogo dane było im ujrzeć w Betlejem? Jedno jest pewne – to wydarzenie było dla nich niepowtarzalne; zapewne wielki trud i wysiłek, jaki włożyli w swoje poszukiwania, zaważył na ich dalszym życiu. Pozostaje nam wierzyć, że odtąd na zawsze podążają za swoją Gwiazdą...

W ciemności naszej wędrówki, Panie, Twoja jedyna gwiazda świeci. Jej blask rozjaśnia i oświetla drogę. Dzięki Twojej gwieździe możemy ominąć wszelkie przeszkody, wszelkie niebezpieczeństwa. Czasami jej blask przesłaniają chmury naszego grzechu, wtedy o wiele łatwiej się zgubić, ale wierzymy, Wszechmogący Boże, że Ty nie dasz zgasić blasku Twojej gwiazdy, która już tyle lat prowadzi Twój Kościół ku Zbawieniu – Twojemu Synowi Jezusowi Chrystusowi, jak niegdyś tajemnicza gwiazda na niebie prowadziła Trzech Mędrców do ubogiej grotty w Betlejem. Pragniemy, tak jak oni, pokonać wszelkie niedogodności naszej ziemskiej wędrówki do niebieskiej ojczyzny. Prosimy Cię, Panie, o wszelkie łaski potrzebne w tej drodze. Przede wszystkim nie daj, abyśmy poddali się zniechęceniu, szczególnie wtedy, gdy blask Twej gwiazdy będzie słabo widoczny. Spraw, aby ziemskie pragnienia nie odciągnęły nas z Twego szlaku, aby blask złota i uluda sławy czy bogactwa nie przesłoniły Twego światła. Prowadź nas, Panie, jak niegdyś prowadziłeś trzech mężczyzn, którzy opuścili wszystko i poszli szukać Twego Syna. Amen.